



P. Mazur

Rynek Główny podczas obchodów 750-lecia lokacji Krakowa na prawie magdeburskim, czerwiec 2007 r.

i statycznego myślenia o dziedzictwie pojmowanym jako *sacrum* do jego ochrony w realiach żywiołowych procesów prywatyzacji i komercjalizacji przestrzeni publicznej wymaga dziś zasadniczych

zmian w systemie zarządzania potencjałem dziedzictwa. Im większy jest przy tym sukces transformacji ekonomicznej, tym większy konflikt pomiędzy kapitałem a dziedzictwem, co widać zwłaszcza w centrach wielkich miast historycznych, takich jak Praga czy Kraków.

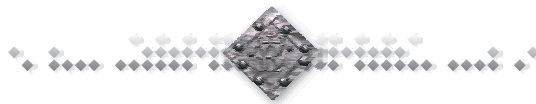
Przykład Krakowa jest szczególnie pouczający. Pokazuje on, że po upadku komunizmu transformację przechodzi nie tylko miasto zabytkowe, ale i pojęcie dziedzictwa. Przy tym o ile zabytek należy do przeszłości, o tyle dziedzictwo służy współczesności. Nie ulega więc wątpliwości, że łatwiej mówić o ochronie zabytków, niż stworzyć skuteczny system ochrony dziedzictwa.

Jacek Purchla



Okładka książki Kraków w Europie Środkiej

Tekst i zdjęcia (z wyjątkiem fotografii Collegium Maius) pochodzą z publikacji Jacka Purchli *Kraków w Europie Środkiej*, która ukazała się nakładem Międzynarodowego Centrum Kultury i Wydawnictwa BOSZ. Polskie Towarzystwo Wydawców Książek nadało jej tytuł Najpiękniejszej Książki Roku 2008.



NA +3, A MOŻE NA 4? KRAKÓW – PRÓBA BILANSU PO 20 LATACH

Jak zmienił się Kraków po Przełomie? Czy dobrze wykorzystał swój potencjał? Jakie były jego sukcesy, a jakie porażki? Jak wypadła bilans miasta po 20 latach funkcjonowania III Rzeczypospolitej?

Trudno jest na te pytania odpowiedzieć, a jeszcze trudniej oceniać prace władz miasta, kolejnych prezydentów i ich współpracowników, przewodniczących rady miasta i radnych. Na to jest zdecydowanie za wcześnie. Zatem poniższy tekst należy traktować, co najwyżej, jako szkic do portretu Krakowa po Przełomie. Pierwszy i roboczy. Nie obejmuje on kultury wysokiej i popkultury w Krakowie oraz szkolnictwa, w tym wyższego, i nauki. Temu powinien być poświęcony odrębny tekst.

W 1988 roku Kraków, podobnie jak i cała Polska, zbliżał się do Przełomu. Jego ogólnopolskimi znakami były: Okrągły Stół, wybory z czerwca 1989 i powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego. „Uroda” Krakowa tego czasu była silna opozycja „antystołowa”, która przez wiele miesięcy 1989 roku organizowała manifestacje i barwne happeningi. Opozycjoniści

„antystołowi”, protestujący przeciwko porozumieniu elit komunistycznych i „Solidarności”, żądali rozliczenia wóldarzy systemu oraz natychmiastowego wyjścia wojsk Armii Czerwonej. Starcia były gwałtowne, jak w żadnym innym mieście, z udziałem od pięciu lat niewidzianych w Krakowie armatek wodnych i gazów łzawiących. Przeciwko manifestacjom protestowały umiarkowane środowiska

solidarnościowe, przed prowokacjami SB ostrzegali kapłani, ostrzegał kardynał Franciszek Macharski, wspierany przez dwóch nowych biskupów: Kazimierza Nycza i Jana Szkodonia. Kościół krakowski w Okrągłym Stole i w wyborach widział nadzieję na lepsze jutro. Nie zawiodł się, gdyż jeszcze w 1989 roku w wojsku, więzieniach, szpitalach pojawili się kapłani. Kościół otrzymał pełne prawo do prowadzenia zakładów wychowawczych, tworzenia parafii, budowy kościołów i rewindykacji własności. Pozycję Kościoła krakowskiego wzmacniała duchowa i kilkakrotna – podczas pielgrzymek – obecność



Rysunek Janusza Bartkowicza

niała duchowa i kilkakrotna – podczas pielgrzymek – obecność papieża Jana Pawła II. Na skutek tego, a także wielowiekowych tradycji prestiż Kościoła w Krakowie był jak nigdzie indziej stabilny,

a autorytet hierarchów z kardynałem Franciszkiem Macharskim na czele – gwarantowany. Siłą Kościoła były też wpływe duszpa-sterstwa akademickie, między innymi dominikańska Beczka, a także „Tygodnik Powszechny”, środowisko „Znaku”, seminaria duchow-nej oraz dwie uczelnie katolickie: Papieska Akademia Teologiczna i dynamicznie rozwijające się Ignatianum.

Wybory 4 czerwca 1989 roku w Krakowie, podobnie jak w całym kraju, wygrała „drużyna Wałęsy”, jednak na zmianę władzy w mieście krakowianie musieli czekać jeszcze przez ponad rok. Co prawda jesienią tego roku Krakowski Komitet Obywatelski „Solidarności” wysunął na prezydenta Krakowa kandydaturę Ryszarda Gryglewskiego, światowej sławy profesora medycyny, jednak „stara” rada miasta nie potrafiła się zdecydować na jego wybór. Zmiany dokonały się dopiero w następstwie uchwalenia przez Sejm ustawy o samorządzie terytorialnym. 20 czerwca 1990 roku nowa rada miasta, wybrana w pierwszych demokratycznych wyborach, dokonała wyboru na stanowisko prezydenta prof. Jacka Woźniakowskiego, a pierwszym przewodniczącym rady został Kazimierz Barczyk. Prezydent Woźniakowski uzyskał silne wsparcie wiceprezydentów, w tym zwłaszcza Jacka Purchli, wkrótce założyciela i wieloletniego dyrektora zasłużonej placówki wysokiej kultury – Międzynarodowego Centrum Kultury. Kolejnym prezydentem został Józef Lassota, następnymi Andrzej Gołaś i Jacek Majchrowski. Jak każda tradycja krakowska, co jest jej specyfiką dobrze znaną w kraju, na czterech prezydentów demokratycznego Krakowa trzej to profesorowie.

4 czerwca 1989 roku, choć nie przyniósł natychmiastowej zmiany ekipy zarządzającej miastem, to jednak zdecydowanie przyspieszył bieg historii. Zaczął odżywać ruch obywatelski, rejestrowały się stowarzyszenia i niezależne organizacje, takie jak Małopolskie Towarzystwo Oświatowe, Stowarzyszenie Właścicieli, Zrzeszenie Lokatorów, Stowarzyszenie Żołnierzy AK, Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Józefa Piłsudskiego. Ważnym wydarzeniem było reaktywowanie Polskiej Akademii Umiejętności. Zaczął się zmieniać krajobraz symboliczny. Usuwano patronów komunistycznych z nazw – placów, szkół, zakładów pracy, instytucji... W pierwszej kolejności z ulic. I tak miejsce ulicy Bohaterów Stalingradu znów zajęła ulica Starowiślna, Jasnogórska zastąpiła Gagarina, a Leo powrócił na swoje miejsce po usunięciu Dzierżyńskiego. Pojawiły się nowe ulice, jak Bora-Komorowskiego czy Armii Krajowej. Usuwano pomniki Armii Czerwonej, ekshumowano i przenoszono w nowe miejsca groby jej zmarłych żołnierzy. Usunięto pomnik marszałka Koniewa, który zresztą nie zdążył wpisać się w krajobraz miasta, gdyż został postawiony tuż przed upadkiem systemu. Największe

wrażenie w mieście, w Polsce i za granicą wywołał demontaż pomnika Lenina – Wielkiego Brata, symbolu podległości politycznej Polski i Krakowa. 22 listopada 1989 roku podczas happeningu nowohucki pomnik Lenina został podpalony, a następnie, 10 grudnia 1989 roku, zdemontowany. „Żegnaj Włodziu” – skandowali na pożegnanie demonstranci. Znakiem symbolicznym było też odrzucenie dotychczasowego patrona Huty im. Lenina i zastąpienie go nowym: inżynierem Tadeuszem Sendzimirem, wynalazcą z zakresu technologii hutniczych z USA. Oficjalnie jego imię nosi stara-nowa huta od 4 maja 1990 roku. Podobnie symboliczne znaczenie

miało przywrócenie w 1990 roku starej nazwy miasta: stołeczne i królewskie miasto Kraków, z czego warszawianie do dzisiaj sobie dworują. W magazynach muzeum miejskiego spoczęły portrety przewodniczących Rady Narodowej i prezydentów z lat 1945–1989, a w 1992 roku odebrano przyznane wcześniej godności honorowego obywatela Krakowa ministrowi Michałowi Roli-Żymierskiemu.

Zmiany następowały też w sferze własności i produkcji. Już w 1988 roku dzięki nowemu prawu szybko przybywało podmiotów prywatnych, z reguły rodzinnych, rzemieślniczych. 31 grudnia było ich 18 615, a zatrudniały 34 083 osoby. Odpowiednio rok później: 23 007 i 43 394. W marcu 1989 roku przy ul. Szpitalnej otwarto pierwszy kantor wymiany walut, a w lipcu w Hotelu pod Różą rozpoczęła działalność pierwsze w Polsce kasyno gry. Uaktywnił się wydzielony z NBP, a mający siedzibę w Krakowie Bank Przemysłowo-Handlowy (BPH). Przybywało

sklepów, prawie wyłącznie prywatnych. Na koniec roku 1988 zarejestrowano ich 2500, z tego 415 prywatnych. Odradzanie się gospodarki rynkowej oraz tak zwana mała prywatyzacja prowadziła do szybkiego wzrostu liczby placówek handlowych oraz upowszechnienia się handlu obwoźnego. W 1991 roku było już ich 6600, z czego 94 procent prywatnych. W 1987 roku na jeden sklep przypadało 312 osób kupujących, w 1991 roku – 115. W 1991 handel obwoźny zaczął zanikać. Normalność wypierała przejściowość. Pod koniec pierwszej połowy lat 90. zaczęły się rozwijać sieci większych sklepów. Początkowo były w rękach kapitału polskiego, a w drugiej połowie lat 90. zaczęła się ekspansja wielkich sieci zachodnich, która trwa do dzisiaj. Krakowianie nie byli wyjątkiem i podobnie jak i mieszkańcy innych miast radośnie przywitani kolejne inwestycje handlowe. Jedne były lokalizowane na obszarach pofabrycznych, zindustrializowanych, jak choćby Zakopianka czy Galeria Kazimierz. Zdecydowanie poprawiły estetykę miejsc. Inne w rejonie węzłów komunikacyjnych. Ich lokalizacje nieraz wywoływały wątpliwości i protesty, w tym ruchów



Rysunek Janusza Bartkowicza

obywatelskich i ekologów. Jednak największe emocje towarzyszyły i towarzyszą Galerii Krakowskiej, zbudowanej w pobliżu Starego Miasta, która miała być wizytówką tzw. Nowego Miasta. Jego lokalizacja bardzo skomplikowała komunikację, lecz krakowian i ich gości najbardziej irytuje banalna architektura Galerii, brak przyjaznej korelacji z zabytkowym centrum. Na liście porażek Krakowa Galeria Krakowska zajmuje wysoką lokatę.

W hipermarketach ulokowały się też multiplexy, kojarzone z popkulturowymi produkcjami filmowymi i prażoną kukurydzą. Łatwo wygrały konkurencję z dotychczasowymi kinami, w których salach, po bankructwie, najchętniej rozbijały się sklepy. To też czytelny znak nowego czasu. Na szczęście dla wielbicieli artystycznego kina ocalały Sztuka i Pod Baranami. Pozostał reprezentacyjny i unowocześniony Kijów, miejsce imprez filmowych, festiwalu, koncertów.

Kraków należał do tych miast, które stosunkowo szybko odnalazły się w gospodarce rynkowej oraz przeprowadziły zmiany własnościowe. Budynki mieszkalne oraz mniejsze obiekty usługowe i magazyny powróciły do prywatnych właścicieli. Jedynie na Kazimierzu i w jego okolicy, ze względu na wymordowanie przez Niemców właścicieli nieruchomości, pozostały problemy z ustaleniem listy tych, którzy mają prawo do ich dziedziczenia. Szybko zaczął się też poprawiać stan środowiska naturalnego po okresie klęski ekologicznej z epoki Peerelu. Zamknięcie – z powodów ekonomicznych i ekologicznych – największych krakowskich trucieli, w tym koksowni i wielkich pieców w kombinacie hutniczym, zamknięcie uciążliwych zakładów chemicznych przyniosło ulgę mieszkańcom. W wielu zakładach, jak choćby w elektrociepłowni w Łęgu, zainstalowano wydajne filtry. Dobięły końca dzieje opalanych węglem starych i niewydajnych pieców, które zastąpiono gazowymi. Dzięki temu ilość ciężkich metali w powietrzu i w ziemi, pyłów spadających na miasto i głowy jego mieszkańców znacznie się zmniejszyła. Organizacje obywatelskie, szkoły zaczęły kształtować świadomość ekologiczną.

Zdecydowanie poprawiło się zaopatrzenie miasta w wodę bieżącą, gaz, energię elektryczną. Do historii przeszły lata, kiedy wody, gazu, ciepła i elektryczności brakowało. Dobrze ulokowane nowe inwestycje komunalne nie były tu bez znaczenia. Coraz więcej obiektów Starego Miasta uzyskało atrakcyjne oświetlenie, co szczególnie ucieszyło turystów i bywalców okołorynkowych ogródków kawiamianych i pubów. Trudno tego nie zaliczyć do sukcesów. Sukcesem były także inwestycje w infrastrukturę komunalną, w oczyszczanie miasta, wysypiska śmieci, nowe ujęcia wody pitnej. Nie wszystkie zostały zrealizowane, choćby ze względu na sprzeciw części mieszkańców, jak na przykład przeciwko budowie krematorium

czy spalarni odpadów. Ta ostatnia inwestycja, wspierana finansowo ze środków unijnych, zapewne powstanie. Dzięki temu wszystkiemu, a także dzięki dalszej rewitalizacji Starego Miasta Kraków stał się zdecydowanie ładniejszy i czystszy, aczkolwiek do ideału jest mu bardzo daleko, co negatywnie wpływa na opinie turystów o mieście.

Po 1989 roku wymieniono większość zdezelowanego taboru komunikacji samochodowej i rozpoczęto wymianę zestawów tramwajowych. Obecnie jakość komunikacji miejskiej, na tle innych miast polskich, to oczywisty atut Krakowa. Atutem może stać się port lotniczy w Balicach – pod warunkiem dalszych, zdecydowanych

i dobrze trafionych inwestycji, które będą wizytówką miasta. W tym miejscu pomijam problem nowych linii lotniczych, promocji miasta i rozwoju turystyki, bo jest to temat na odrębny tekst.

W Europie duże miasta, tym bardziej miasta o dużym ładunku dobrej energii i dziedzictwie kulturowym, były i są skazane na rozwój. Oczywiście, są miasta, które ze światowej koniunktury skorzystały więcej, jak Barcelona, Graz czy Norymberga, inne mniej. Podobnie w Polsce. Jedne duże miasta szybciej, inne wolniej złapały wiatr w żagle. Ale wiatr współczesności sprzyjał wszystkim. Duże ośrodki miejskie musiały iść do przodu, popychane rozwijającą się gospodarką i wymianą handlową oraz klimatem intelektualnym. W dobie globalizacji świata duże miasta przyciągają kapitał i utalentowanych pracowników. Kraków też nie miał wyboru. Musiał pomaszerować wraz z innymi. Zatem oceniając dokonania i zaniechania miasta, jego władz i jego mieszkańców, nie powin-

niemy o tym, co wyżej, zapominać.

Jednym z najtrudniejszych do oceny tematów jest budownictwo. Dla wielu znak porażki Krakowa. Najbardziej rozżaleni krakowianie wręcz powiadali, że władzę nad miastem i jego władzami komunalnymi przejęły korporacje finansowe oraz firmy deweloperskie. Rzeczywiście, można odnieść wrażenie, że przedsiębiorcy budowali to, co chcieli, i tam, gdzie chcieli. Oczywiście, nie jest to tylko specyfika Krakowa, lecz Kraków – ze względu na dziedzictwo kulturowe i ambicje – oczekiwaliśmy obiektów architektonicznych o zdecydowanie wyższej jakości i dobrze zharmonizowanych z miastem. Szybkiej poprawie nie sprzyjał brak planu zagospodarowania przestrzennego. Stąd między innymi tak wiele chaosu w urbanistyce miasta i w jego architekturze, tak dużo tandetnych i byle jakich obiektów, tak wiele brzydoty. Coroczne konkursy na najładniejszy i najbrzydszy obiekt miasta rodzą nadzieję, że będzie lepiej. Niestety, protesty organizacji obywatelskich, a nawet krakowskiego konserwatora przeciwko chybionym lokalizacjom z reguły były spóźnione i nieskuteczne. Krakowskie media często krytycznie oceniały nowe inwestycje,



Rysunek Janusza Bartkowiaka

a winnego tego smutnego stanu rzeczy widziały w sojuszu miejskich urzędników i przedsiębiorców. Procesy o korupcję zdawały się to, przynajmniej w jakiejś mierze, potwierdzać. Sprawy są jednak zbyt świeże i trudne do oceny, tym bardziej uogólniania. W wielu wypadkach wygrywała krótkowzroczność i chciwość, przegrywało miasto i jego mieszkańcy. Znakiem bezradności władz miasta jest słynny już w Europie „Szkieletor”.

Liczba nowo wznoszonych budynków i osiedli mieszkalnych nie zawsze więc przekładała się na jakość, ale dynamika wzrostu w budownictwie była i jest wysoka, i coraz wyższa, na co miało wpływ przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Kraków biznesowy i akademicki przyciągał ludzi i kapitał. Nakręcało to koniunkturę na szeroko rozumiane usługi budowlane, na turystykę, miało wpływ na poziom bezrobocia. Na szczęście dla urody miasta nie wszystkie osiedla budowano według banalnego szablonu. Powstały też osiedla funkcjonalne, z dużą ilością ładnie zaplanowanej zieleni, z estetyczną małą architekturą, która oko może

cieszyć. Podobnie niektóre obiekty biurowe, zwłaszcza przy nowoczesnych arteriach komunikacyjnych, ul. Armii Krajowej i ul. Bora-Komorowskiego; trudno nie zaliczyć ich do udanych, poprawiających urodę miasta. W nich zdomowały się firmy ważne dla przyszłości Krakowa: informatyczne, usługowe, w tym centra księgowo-biznesowe, biura architektoniczne. Cieszą zwłaszcza ostatnio zbudowane obiekty, jak choćby nowy kampus uniwersytecki czy Auditorium Maximum, dodajmy, jedyna (niestety) duża sala kongresowa w mieście. Także planowane czy już budowane obiekty, jak przykładowo lofty w dzielnicy Zabłocie, hotel przy rondzie Grunwaldzkim, muzeum Kantora w Podgórzu, zwiększą walory estetyczne miasta.

Najbardziej wstydliwą część Krakowa stanowią zaniedbane i brudne kwartały leżące między I a II obwodnicą, czyli miasto XIX-wieczne, które przegrało czas po Przełomie. To miasto w części zapomniane i ginące. To największa bodajże porażka Krakowa po 1989 roku. Jest to tym bardziej bolesne, że inne miasta Polski i Europy Środkowej z tym problemem dobrze sobie poradziły. Podczas uroczystego posiedzenia rady miasta we wrześniu 2004 roku z okazji XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich zwrócono uwagę na konieczność zdecydowanej rewitalizacji starych budynków, a tym samym zatrzymania procesu ich degradacji i wskazano sposoby jej przeprowadzenia. Przez kilka kolejnych tygodni intensywnie o tym dyskutowano na łamach krakowskich dzienników. Jednak dopiero w końcu 2008 roku rysują się perspektywy zmian na lepsze.

Bolesna jest również jakaś niemożność wypracowania wizji miasta i strategii jego rozwoju z uwzględnieniem roli Wisły. Nadal królewski Kraków jest odwrócony od królewskiej rzeki i... od

swojej wielkiej szansy. Jeśli już pojawiały się nowe obiekty przy nabrzeżach Wisły, to z reguły (poza Mangghą) były przypadkowe i mało wartościowe, pogłębiające wrażenie chaosu. Zatem Kraków czeka publiczna i poważna debata na temat przyszłej roli Wisły, od Tyńca do Mogiły.

Po 1989 roku jednym z najtrudniejszych problemów było zapewnienie dobrej przyszłości nowohuckiemu kombinatowi i mieszkańcom Nowej Huty. Szczęśliwie kombinat znalazł inwestora, który rozpoczął realizowanie programu naprawczego i jednocześnie przystąpił do gruntownej modernizacji. Lecz nie wszystkie zakłady przemysłowe znalazły i mogły znaleźć kupców i inwestorów. W latach 90. zamykanie starych zakładów postępowało szybciej niż otwieranie nowych. Kraków zapewne definitywnie zakończył wówczas swą przygodę z wielką industrializacją i z impetem wszedł w fazę dominacji sfery usług. Jednak przemysł nowych technologii uzyskał stosunkowo niewielkie znaczenie. Apetyty były na znacznie więcej. Krakowska Strefa Ekonomiczna

nie przyciągnęła, poza Motorolą, inwestorów z najwyższej półki. Wysokie technologie omijały Kraków, szukając lokalizacji gdzie indziej. Szczęśliwie dla miasta dynamicznie rozwijają się firmy z kapitałem krajowym, z Comarchem na czele.

Kraków nadal czeka na odpowiedź na fundamentalne pytanie: jakim miastem powinien być, co należy w nim wspierać, a czemu się przeciwstawiać. Ogólnikowe opinie, że powinien być miastem kultury, nauki i wysokich technologii, niewiele wyjaśniają, niewiele też wnoszą do debaty o mieście. Zatem Kraków coraz niecierpliwiej czeka na śmiałą wizję, na skalę jego marzeń i możliwości oraz na sukcesywnie budowaną, a następnie realizowaną strategię jego rozwoju jako miasta metropolitalnego, w zgodzie z interesami mieszkańców i kraju. Nie bez winy, że owej wizji i strategii brakuje, są... obywatele małej krakowskiej ojczyzny. Zdecydowanie zbyt słabo byli słyszani. Stosunkowo rzadko zabierali głos w sprawach rozwoju miasta i miejskiej aglomeracji. Na szczęście aktywne były i są krakowskie media, zwłaszcza dzienniki, które inicjowały ważne dla Krakowa debaty i podejmowały istotne inicjatywy. Media Krakowa z pewnością zasłużyły na dobrą ocenę. Spośród stowarzyszeń obywatelskich bodajże najbardziej widoczne były te, które skupiały miłośników Kazimierza, Podgórza i Nowej Huty. Miały zasadniczy wpływ na ożywienie lokalnych społeczności.

Należy wierzyć, że Kraków zdecydowanie przebudzi się do energicznego działania, że wypracuje wizję przyszłości, określi cel, w którym w ogóle istnieje, a jego mieszkańcy podejmą dyskusję z jego władzami. Trzeba wierzyć, że za 10 lat, kiedy Kraków będzie świętować 30-lecie urodzin po Przełomie, historycy wystawią mu jeszcze wyższą ocenę.

Andrzej Chwalba



Rysunek Janusza Bartkowicza